

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

PRZYCZYNEK

Źródłem naszego spokoju, źródłem siły i wytrwałości „ryce-
rzy granic“ jest wola wypełnienia obowiązku żołnierskiego. Jesteśmy
jednak tylko ludźmi. Przy ciągłym przepracowaniu, w ustawicznym,
przechodzącym nieraz — zdawałoby się — granice wytrzymałości ludz-
kiej napięciu nerwów, mogą przyjść chwile wyczerpania, depresji, wąt-
pliwości; może czasem wydać się nam zbyt ciężkim do zniesienia ten
ustawiczny znak zapytania, jakim jest granica ze śmiertelnym wrogiem,
z którym — prędzej czy później — do rozgrywki decydującej dojść musi.

W takich chwilach, trzeba przypomnieć sobie, że nadewszystkim
czuwa On — Wódz.

Pierwszy Marszałek, Twórca Polski Niepodległej odszedł do stóp
Boskiego Tronu, zostawiając Następcę. Cała Polska i nie tylko Polska
ma w Niego oczy utkwione, żyje wiarą w Niego.

Spojrzyjmy i my w Jego twarz. Niektórzy z nas mieli zaszczyt
i szczęście widzieć Go, olbrzymia większość zna Go tylko z portretów.
A choćby i portret?...

Każdy Wódz, każdy człowiek wielki, ma w sobie jakąś charaktery-
styczną cechę, aż nazbyt wyraźnie zarysowaną. Z twarzy Józefa Piłsud-
skiego patrzyły na nas oczy. Te przepotężne oczy Władcy Dusz!... Kto
raz w nie spojrział, temu zapadły w duszę, na samo jej dno.

A Marszałek Śmigły Rydz?

Wieść głucha, a tragiczna, bo przybyła z kraju tragicznej beziły
z upodleniem graniczącej, mówi, że jeden z oficerów czeskich, na chwilę
przed popełnieniem samobójstwa (ta seria samobójstw była protestem,
ale i przypiecztowaniem kapitulacji Czechosłowacji) miał podobno po-
wiedzieć, patrząc na fotografię naszego Wodza:

— Nie było Cię wśród nas, Ty, którego uśmiech sam rodzi już zwycięstwo!...

U niektórych ludzi wola doprowadzenia do zamierzonego celu wyraża się zaciętym skurczem ust, zciągnięciem brwi i t. p.

Nasz Wódz Naczelny promieniuje nadludzką, nigdy nie zachwianą siłą, siłą pogodną. I to jest ów wyraz wiary w zwycięstwo, malujący się na Jego twarzy, wiary, której zachwiać niepodobna.

Gdy się patrzy na Marszałka Śmigłego Rydza, musi się wierzyć tak bezwzględnie, jak On wierzy. Tak było zawsze.

Przechodząc przez wszystkie szczeble dowodzenia, Śmigły Rydz nie przegrał ani jednej bitwy. A jakże groźne bywały czasem sytuacje! Epopcja legionowa dostarczyć by mogła na to całe plejady przykładów.

— Ale — powie może ktoś — to były małe oddziały, batalion, pułk! Zresztą, brygadier Piłsudski był zawsze blisko!

Na to można zawsze odpowiedzieć: Walka przy pomocy małego oddziału ze znaczną przewagą wroga i przy niepewnych „austrijskich“ skrzydłach (jedno i drugie było niemal regułą) stanowi niewątpliwie serię egzaminów bardzo trudnych, które major, później podpułkownik Śmigły Rydz zdawał po kolei celująco. Brygadier nie zawsze był blisko; raczej uważał, że może „pozwolić sobie nie być tam, gdzie jest Rydz“.

Ale zgoda: przejdźmy do przykładu większej miary.

Mamy czerwiec, który przed laty dziewiętnastu był bardzo „gorący“. Przeprowadzona ze wspianym rozmachem wyprawa na Kijów, a uwieńczona całkowitym sukcesem, miała ulec likwidacji z rozkazu Wodza Naczelnego:

„Politycy“ z sejmu i od Loursa nie chcieli dać Naczelnemu Wodzowi dostatecznego narzędzia wojny do ręki. Kraj nie przygotowany, nie odporny. Nieprzyjaciel zastosował pociski „wojny bez armat“ — propagandę, która wyprzedzała i torowała drogę szerzycielowi paniki i zniszczenia — Budiennemu.

Owczesny dowódca trzeciej armii generał dywizji Śmigły Rydz, który — choć już otoczony — czuł się w Kijowie bardzo pewnie i mocno i ani na chwilę nie wypuszczał inicjatywy z ręki, otrzymał rozkaz odwrotu.

My, Polacy, umiemy i bardzo lubimy nacierać, potrafimy się zdobyć na ofiarną i bohaterską obronę, ale odwrót, tak, by nie stał się on ucieczką, tylko „marszem po trupach wroga“, odwrót z całkowitym zachowaniem inicjatywy i zimnej krwi, to już nielada sztuka, to najtrudniejszy egzamin Wodza. Przy takim egzaminie odpadali — jak uczy historia — najtężsi wodzowie.

General Śmigły Rydz nie „odpadł“.

Kulminacyjnym punktem odwrotu z pod Kijowa była dwudniowa bitwa pod Borodianką. Nieprzyjaciel osaczył trzecią armię — zdało się — całkowicie, zdało się, że skazana jest ona już nie na klęskę, lecz na zupełną zagładę. A przecież pod osłoną jej bagnatów szły wielkie transporty materiału wojenego, chorzy i ranni, jechało około trzech tysięcy dzieci polskich uchodźców z kresów ukraińskich... Wreszcie, nad głowami żołnierzy Śmigłego łopotał dumnie sztandar dobytej z popiołów, a nieśmiertelnej chwały Chrobrego.

Gruntownie, systematycznie i planowo osaczany był Śmigły pod Borodianką: trzykrotna przewaga nieprzyjaciela, oddziały jego wypoczęte, dobrze zaopatrzone, doborowe (n. p. „udarnaja“ grupa Golikowa). Teren również sprzyjał nieprzyjacielowi.

Dwudniowy bój pod Borodianką, według relacji byłego szefa sztabu trzeciej armii, znakomitego historyka naszych wojen gen. T. Kutrzeby, odznaczał się niespotykaną dotychczas w całej wojnie 1918/20 roku zaciętością. Niejednokrotnie zdarzały się pojedynki karabinów maszynowych na kilkadziesiąt kroków — wyścig w czasie, kto pierwszy puści serię. Dochodziło do zwania, walki na białą broń z piechotą i kawalerią wroga, artyleria jak za czasów Bema strzelała nieraz ogniem po łufie, kartaczami.

Był moment wyczerpania odwodów, gdy bój nie został jeszcze rozstrzygnięty. A nieprzyjaciel ciągle napływał, cała armia konna Budienego była tak blisko!

Prawda, że w skład trzeciej armii wchodziły bardzo dobre oddziały; jej rdzeń, pierwsza dywizja piechoty Legionów, to żołnierz wytrawny, doskonały.

A jednak... Dramat zdawał się przekraczać napięcie wytrzymałości najmocniejszych nerwów, dramat ten mógł w każdej chwili zamienić się w tragedię, tragedia — w katastrofę. Chwiały się serca ludzi nawet bardzo silnych, nawet starych dowódców, synów wojennego szlaku jeszcze z wielkiej wojny. Lecz...

....„Śmigły spokojny. Na strasznej granicy
Życia, albo zagłady, wygranej, lub klęski!..
Gdy ważyły się losy, On wśród nawałnicy,
Jak wśród tyłu nawałnic, musiał być zwycięski!!!
Czuwał — potężny Duchem — by w piekle bitewnym
Nie zrodziła się nawet podła lęku skaza!..
Jakby zwarty do skoku, niezachwiany, pewny
Uśmiechnięty promiennie, a jednak z żelaza ¹⁾.

¹⁾ Urywek rapsodu p. t.: „Wyprawa“, pióra żołnierza-poety R. Wilczura.

* * *

A więc, gdyby przyszła chwila, choć przychodzić nie powinna, że któryś z nas poczuje się wyczerpany, gdy nasza żołnierska, twarda siła mięknać zacznie wobec tego znaku zapytania, jakim jest granica z wrogiem, niech nam przed oczyma stanie twarz Wodza, pogodą uśmiechu rodząca niezachwianą Wiarę!

Niemżliwą jest wówczas myśl inna, jak tylko myśl o wspianym zwycięstwie!!!

B.

J. KOWALSKI, kom.

Z POGRANICZA

Niemcy umacniają swe granice, lejąc w ziemię miliony ton żelaza i betonu. Nie wystarczyła im jedna linia umocnień, zrobili drugą; nie wystarczyła im druga — zrobili trzecią. Nasuwa się pytanie, czy to strach przed polskim żołnierzem każe im tak fortyfikować się i uszczuplać niedostateczną ilość hektarów ornej gleby? Ile jeszcze linii obronnych stworzą, czy zastąpią brak chleba już teraz wydzielanego?

Pytanie takie zadaje sobie przeciętny polski mieszkaniec pogranicza, którego ciekawość wiedzie przez granicę do niemieckich umocnień, by stamtąd zabierać drut. Tak. Zabierać drut dla ogrodzenia swych obejść gospodarskich przed inwazją... sąsiedzkiej nierogaczyny!

Polski przemytnik, który w normalnych czasach chadzał sobie do Niemiec po sacharynę czy eter, teraz chadza tam po drut z niemieckich umocnień, a nawet jeden z nich przyniósł odcięty przez siebie kawał lontu, aby dać dowód, że był na miejscu, gdzie Niemcy już przygotowali się do niszczenia przed niespodziewanym napadem Polaków. Sicher ist sicher!

Charakterystyczny jest również taki obrazek: nad graniczną rzeczką siedzi z wędką polski chłop. Na przeciwnym brzegu stanęli dwaj będący w służbie niemieccy strażnicy, nawiązując z Polakiem rozmowę na aktualny temat. Jednemu z nich wyrwało się: „nasz Hitler robi w Polsce porządek!“ — Polskiego chłopca ogarnęła wściekłość: „o wy... poczekajcie! Ja tu pierwej zrobię z wami porządek!“ Zzuwa szybko obuwie, łamie wędzisko i z jego kawałkiem brnie przez rzeczkę ku Niemcom. Niemcy nie czekali, przypuszczalnie dlatego, że uzbrojeni byli w karabiny, a nie w wędziska.

Takie to i podobne opowiadania krążą na pograniczu i każdy kto je opowiada, przysięga się, że mówi prawdę.

Opowiadania owe warto zbierać i notować, jako materiał do charakterystyki nastrojów na pograniczu.

Polskie pogranicze jest spokojne, gotowe i nikt tam nie okazuje bojaźni, czy przygnębienia, a przeciwnie — kwitnie tu humor i satyra.

Niemieckie umocnienia są dla ludności polskiego pogranicza przedmiotem ciekawości, atrakcją, którą warto oglądać z bliska, a nawet zabierać z nich dla siebie pamiątki.

Każdy tam stwierdza, że niemiecki 80-cio milionowy kolos boi się, choć gada i grozi; że kolos ten nie ma co jeść, a tysiące hektarów urodzajnej ziemi niszczy na umocnienia.

Jest niewątpliwe, że polski pogranicznik — to żołnierz-ochotnik, który będzie z całych sił bronił każdego skrawka swej ziemi, który dzisiaj chlubi się, że według jego zdania, na pograniczu lepszy duch panuje niż wewnątrz kraju.

Niemiec nie wierzy w swe ludzkie siły, a polega jedynie na technice. Już w średniowieczu uzbrajał się od stóp do głów w żelazo, nie mogąc poruszać się. Jego broń pomyślana była w pierwszym rzędzie jako ochrona żołnierza. Niemiec nie umiał walczyć szablą, gdyż w jego psychice wznieście szabli do góry dla zadania ciosu łączyło się z niedopuszczalnym odsłonięciem piersi, wybrał więc rapier, pogardliwie przez Polaków nazywany „rożnem“. Owego „rożna“ nie wznosił do góry, lecz używał go do pchnięć, osłaniając rękę rapiera wielkim koszem.

Niemiec odczuwa również paniczny lęk przed bagnetem, a przez to jest do niczego w bezpośrednim starciu piersią w pierś. Wykazał to w ostatniej wojnie, kiedy to nie był w stanie opanować się w walce na białą broń z francuskimi wojskami kolonialnymi, o których pozostały mu do dziś pełne grozy wspomnienia.

Do walki z afrykańskimi wojskami niemieckie dowództwo wysyłało wielkopolskie lub śląskie pułki, albo też Bawarczyków, którzy z pośród Niemców byli najbitniejsi. Niemcy są narodem, który w walce stosuje najbardziej barbarzyńskie środki, aby tylko prowadzić walkę na odległość, odgrodzić się od przeciwnika, złamać go przez niszczenie bezbronnej ludności, niszczenie kultury i prywatnego dobrobytu.

Wzór „rycerskości“ niemieckiej — to Krzyżak.

„Bohaterstwo“ niemieckie — to dryl i surowe karby dyscypliny, to zastąpienie w koniecznych wypadkach maszyny przez żywą ludzką maszynę.

„Entuzjazm“ niemiecki — to wynik doskonałej reżyserii, świetnej propagandy i usilnej działalności Gestapo.

W Polsce tego nie znamy. My kochamy swą wolność przekonañ i czynów, a ponad nią kochamy swą Ojczyznę. Nasza życiowa przestrzeń nie sięga na cudze ziemie. Naszego entuzjazmu nie wywołuje się sztucznie i naszym dzieciom nie polecamy szpiegować przełożonych, wychowawców, czy nawet rodziców, jak czynią to Niemcy. Dlatego ludność polskiego pogranicza, najlepiej znająca stosunki u sąsiada, przeprowadza porównania i widzi swoją duchową przewagę.

Niemiec do walki nakładał bojowe rękawice, natomiast polski rycerz miał zwyczaj zawijać rękawy, aby mu nie przeszkadzały we władaniu bronią, ciężkie blachy odrzucał, najwyżej w lekką kolczugę się przyodziewszy — zwyciężał.

Dzisiejsze niemieckie pancerze — to owe żelbetonowe umocnienia, a polski pogranicznin, kiedy zajdzie potrzeba, zawinie rękawy!

MIECZYŚLAW ZYDLER

FLOTA WOJENNA I JEJ PODZIAŁ

Uważny czytelnik gazet stale spotyka się dzisiaj z wiadomościami, które mówią o pośpiesznym zbrojeniu się całego świata. Pokażne w tych zbrojeniach miejsce zajmuje marynarka wojenna. Czytamy więc, że Niemcy zbroją się na morzu w tempie bodaj że jeszcze szybszym, niż na lądzie. Czytamy o jednogłośnym uchwaleniu przez parlamenty kredytów na budowę nowych okrętów liniowych lub krążowników. Stany Zjednoczone Ameryki wybudowały ostatnio 2 wielkie lotniskowce. To znów niedawno doszła nas wieść, krzepiąca otuchą serce każdego prawego Polaka, że bezpieczeństwo naszej łączności ze światem poprzez Gdynię i Gdańsk uzyskało trwalsze podstawy, polska Flota Wojenna bowiem powiększyła się o 2 nowe duże okręty podwodne.

Człowiekowi, nieotrzaskanemu z tymi nazwami, nasuwa się siłą rzeczy pytanie, co to są za „lotniskowce“, „krążowniki“, „kontrtorpedowce“?... Czym się różnią od siebie i jakie są ich zadania?

Od czasu wynalezienia dział, a więc — co za tym idzie — umożliwienia walki na odległość, sposobów prowadzenia tej walki na morzu zaczęła uczyć nowa gałąź wiedzy: taktyka bitwy morskiej. Floty wojenne poczynają staczać bitwy, decydujące o mapie politycznej świata. Pogrom floty francuskiej pod Trafalgarem uczynił Napoleona I-go więźniem w Europie. Wprawdzie cela więzienna była duża, ale daremnie wielki cesarz miotał się od jednego jej krańca na drugi, od Madrytu po Moskwę, od Jeny po Iławę. Rozporządzając olbrzymią i bitną armią, która weń bez zastrzeżeń wierzyła, oraz geniuszem urodzonego wodza, mógł do czasu przeme-

blowywać jak chciał tę swoją europejską klatkę, mógł burzyć trony i fundować nowe państwa. Ale panowanie na morzach zachowała Anglia i to napoleońskie „wielkie pranie“ musiało mieć swój koniec, taki właśnie, do jakiego zmierzała „Władczyni mórz“ — Anglia...

Olbrzymią przemianę przechodzą okręty wojenne po wynalezieniu maszyny parowej i zastosowaniu jej na żelaznych już kadłubach. Jednak dopiero wojna rosyjsko - japońska, która w swoim dorobku przyniosła wiele zasadniczych doświadczeń, doprowadziła do ścisłego określenia zadań, zarysowujących się przed marynarką wojenną. Stosownie do tych zadań, właściwe okręty wojenne dzielimy dzisiaj na 7 klas.

Podobnie jak za czasów okrętów drewnianych, również i dzisiaj fundamentem floty pozostaje okręt liniowy („drednot“). Przybrał on oczywiście postać zupełnie inną od tej, jaką miał za czasów Nelsona, zwycięzcy Francuzów spod Trafalgaru. Jest to okręt o ogromnej zazwyczaj wyporności, sięgającej — ostatnio zaś nawet przekraczającej — 35 tysięcy ton. (Tona, którą określa się wyporność okrętów, wynosi tysiąc kg., w marynarce zaś brytyjskiej — 1016 kg.).

Przeznaczony do walki artyleryjskiej w linii, (czyli w szyku torowym, kiedy jeden okręt płynie śladem swojego poprzednika), a więc do właściwego boju na morzu, ma jako główne swoje uzbrojenie artylerię najcięższą i średnią. Dla zabezpieczenia przed pociskami artyleryjskimi, bombami lotniczymi i — częściowo — przed torpedami posiada potężne opancerzenie, które odlewa się w gotowej formie ze specjalnie twardej stali.

Drugą z kolei klasę okrętów stanowią krążowniki liniowe, zwane także bojowymi, ponieważ ich zadaniem jest również bój artyleryjski w linii. Są to okręty o bardzo dużej wyporności, na ogół nie wiele ustępującej okrętom liniowym, ale dzięki lżejszemu opancerzeniu są od nich znacznie szybsze. Artylerię mają w tym samym największym kalibrze, co okręty liniowe, ale mniejszą liczbę dział. Najczęściej walczą w straży przedniej. Tak było właśnie w pamiętnej bitwie na Skagerraku w dniu 31 maja 1916 roku. Pierwsza część tej bitwy, mianowicie słynny bój eskadr krążowników liniowych, przeszedł na zawsze do historii bitew morskich.

Inne zupełnie zadania niż na okręty liniowe i krążowniki bojowe nakłada dzisiejsza taktyka na krążowniki. Stanowią one trzecią z kolei klasę okrętów wojennych, a ich zadaniem jest działanie w dalekim zasięgu pływania. W klasie tej należy rozróżnić 2 typy: krążownik t. zw. „waszyngtoński“, który wypiera 8 do 10 tysięcy ton i krążownik lekki o wyporności 3 do 8 tysięcy ton. Opancerzenie mają znacznie lżejsze, albo nawet — jak np. krążowniki lekkie — wcale go nie mają, kaliber artylerii również mają znacznie mniejszy, natomiast uzyskano dla nich dużą szybkość, która niejednokrotnie przekracza 40 mil morskich, a więc około 75 km. na godzinę.

Należy, rzecz prosta, pamiętać, że mowa jest o szybkości największej, tzw. „maksymalnej“, którą stosuje się bynajmniej nie na codzień.

Typem, który powinien Polskę specjalnie zainteresować, jest wybudowany przez Niemców, jeszcze przed przewrotem hitlerowskim, słynny krążownik „A“ — „Deutschland“, za którym wkrótce nastąpiły inne z tej samej serii. Na krążownikach tych, chociaż wypierają „tylko“ po 10 tysięcy ton (bez zapasów paliwa i wody słodkiej) zastosowano stosunkowo silną artylerię i poważne, jak na krążownik — opancerzenie. Są to właściwie okręty odmiennej, nowej klasy, które od krążowników o tej samej lub przybliżonej wyporności mają silniejszą artylerię i lepsze opancerzenie, od tych zaś okrętów, którym ustępują uzbrojeniem, są szybsze. W polskich warunkach krążownik tego typu mógłby kosztem swojego zasięgu pływania uzyskać jeszcze silniejsze uzbrojenie, stając się przez to małym „drednotem“.

Okręty następnej z kolei, czwartej klasy są nam stosunkowo dobrze znane. Nasza młoda marynarka wojenna rozporządza przeciwkontrtorpedowcami. Są to okręty, wypierające półtora do 3 tysięcy ton, o dużej zwrotności i imponującej szybkości, uzyskanej kosztem opancerzenia, którego zupełnie są pozbawione. Pewnym lekkim pancernem, jednak mającym raczej znaczenie moralne, nie zaś praktyczne, obudowano z przodu działa, których kaliber graniczy z artylerią średnią. Prócz tych dział oraz działek przeciwlotniczych, kontrtorpedowce rozporządzają jeszcze licznymi aparatami do rzucania torped. Przeznaczeniem tych okrętów było pierwotnie zwalczanie torpedowców (stąd ich nazwa), ale z czasem znacznie rozszerzono zakres ich działalności. Dzisiaj do zadań kontrtorpedowca należy przede wszystkim torpedowanie okrętów nieprzyjacielskich, tudzież obrona własnych, głównie przed okrętami podwodnymi.

Następna, piąta klasa — to torpedowce, które jednak na ogół są już dzisiaj okrętami przestarzałymi, nowych bowiem w większości państw nie buduje się wcale.

Natomiast we wszystkich flotach dużą rolę odgrywają okręty podwodne. Wyporność ich jest rozmaita i waha się od stu kilkudziesięciu ton do 3 tysięcy. Głównym ich uzbrojeniem są wyrzutnie torpedowe, pomocniczym zaś — działa mniejszego kalibru. Polskie okręty podwodne mają poza tym jeszcze pomieszczenia do przechowywania min oraz urządzenia do ich stawiania.

Do właściwych okrętów wojennych zaliczono również lotniskowce. Prócz pomostu do startowania i lądowania samolotów, prócz hangarów i warsztatów, posiadają one artylerię średnią i przeciwlotniczą, a także kilka wyrzutni torpedowych.

Pierwszy słup graniczny

Godola wpatrzył się w noc. Ciemna była. Trzy rosochate wierzby zaledwie rysowały się czarniawymi plamami na tle ciemnego fioletu gęstego, przepojonego ciszą, powietrza. Ta cisza, to wielki znak zapytania... Choć, do pioruna! Chyba już wreszcie skończy się to ustawiczne wodzenie się za łąby z Grentzschutz'em o każdą wieś, każdy kawałek pola, ba, o każdy kamień!?...

Wysokie komisje — ostatnia właśnie wyjechała minionego dnia — ustaliły już granicę. Czy na fest? Nie wiadomo. Wiadomo tylko, że ma nie być więcej tego wojowania, co tak było ciężkie i trudne! Przecież ten Grentzschutz, to regularne wojsko — wyposażenie i wyszkolenie wojskowe. I dużo ich, psiakrew, dużo! A u nas?...

— No, co prawda, to ani razu nas nie sprali! — mruknął z dumą Godala — podchorąży zawsze w samą porę zdąży do kontrataku...

W tej chwili jakiś cień zamajaczył na przedpolu. Godala stęzał do skoku, bezszelestnie przekreślił skrzydełko bezpiecznika. I decyzja:

Iść tam, zobaczyć!

Ba, cóż kiedy podchorąży zabronił! Za tymi wierzby — pas neutralny — niby tu ma być granica.

— My Polacy musimy uczyć poszanowania prawa, dochowania umowy nawet naszym wrogom! — mówił podchorąży.

— Ano, to trudno! — skrzydełko znów zastawiło iglicę mauzera — zresztą nic nie widać.

— Człek przemęczony. O, tak! Niech cholera ściśnie tę służbę, ten wariat Markowski bajdurzył, że to „poezja kresowych rycerzy“! Diabli z taką poezją! Diabli z rycerzami!

Wyczerpanie musiało być istotnie wielkie, bo nawet myśleć się nie chciało, nawet kłąć, tak do siebie, w głębi bebeczów.

— Podobno mają jutro stawiać znaki graniczne? — myśl ożywiła się. — Ciekawe, jakie to będzie? Chyba słupy? Takie żelazne, wielkie słupsko z Orłem Polskim? Z Orłem Polskim! — wyszeptał Godala w nabożnym skupieniu, jakby mówił: Chwała Najwyższemu!

Zbliżał się świt. Ziemia dymić poczęła subtelnym, ledwie dostrzegalnym oparem, co niewiadomo nawet czy jest, czy tylko światło białe sączy się w czarniawy fiolet nocy? Trzy wierzby widać już nieco wyraźniej, lecz kontury, jakby w wacie, gałęzie...

— Co, do cholery?! Tam jednak ktoś leży!

Wzrok Godali walczył z resztą mroku, starał się uchwycić zarys leżącego nieruchomo przedmiotu w odległości około stu pięćdziesięciu kroków, starał się rozwiązać zagadkę.

— Nie jest to ich strażnik, czujka — rozumował Godala — bo...

Huk strzału karabinowego złał się w jedno z kłaśnięciem fali powietrznej i gwizdem pocisku tuż koło ucha!

Godala — stary, wytrawny wyga wojenny — skoczył do przygotowanego wieczorem wnętrza strzeleckiego, odbezpieczył mauzer i patrzył

A było na co:

Od strony niemieckiej, już w pasie „neutralnym“ — gęsta tyraliera! Biegną!... Są już niedaleko miejsca, gdzie leżał ten...

Mauzer trochę zamocno „kopnął“ godalowe ramie — strzał oddany zbyt pośpiesznie. Ba, kiedy leca!!

Zagdały „ich“ maszynki, łupnął i zaszumiał pociskiem miotacz min! Tuż zaraz po wybuchu miny Godala usłyszał głosy własne, polskie za plecami. Nie daleko, a jednak chyba zadaleko?...

Rzut oka w tył: bracia szli całym pędem, aż dopadli okopów. Zaraz, nad głową Godali klasnęły stamtąd kule karabinowe, po chwili zaś radosny stukot polskiego maszynowego ognia!

W odpowiedzi na to jakieś gwizdy, jakieś skrzekliwe rozkazy u nieprzyjaciela, który przypadł do ziemi, znieruchomiał.

Na chwilę jednak tylko: wzdłuż gęstej i długiej, o, jakże długiej! tyraliery błyskać zaczęły iskierki z karabinowych luf, cekaemy — odzywa się ich coraz więcej — ujadać zaczęły wściekle, huczał miotacz min.

I przy tak silnym wsparciu ogniowym zaczęło się regularne natarcie batalionu Grenztzschutz'u na polskie czaty.

Niemcy posuwali się powoli, systematycznie, każdy „skok“ do przodu okupując całą ulewą pocisków. Szli powoli, metodycznie, lecz stale.

Polacy rozwinęli ogień ze wszystkich luf, trochę nerwowo, niezbyt celny, ale w ostrym tempie.

I tak oto, na drugi dzień po zakończeniu urzędowania komisji ustalenia granic, rozpętała się bitwa zacięta, z wielkim napięciem prowadzona, z wielką zaciekłością.

A Godala znalazł się pośrodku, między walczącymi. Przypląszczył się, przywarł do ziemi, bo tuż nad głową ze zjadliwym, ostrym świergotem śmigwały całe roje pocisków! Niemieckie krzyżowały się z polskimi. Było tego jazgotu, klaskania, bzykania tak dużo, że złało się to w jeden diabelski akord. I zdało się Godali, że nad jego głową wisi sklepienie z pędzących z nieprawdopodobną szybkością kawałeczków żelaza.

Nierzadko tryskały grudki ziemi tuż, blisko! Widocznie ten jeden człowiek między dwiema walczącymi falami ludzi też stanowił cel dla niemieckich karabinów.

Lecz — narazie przynajmniej — Godala był cały i zdrow. I choć był absolutnie sam, a może właśnie dlatego, męstwo w duszy starego żołnierza stężało do nieprawdopodobnej, nadludzkiej twardości. Nerwów niema wcale w organizmie Godali. Cały stał się jedną wolą boju, bez względu na jego finał.

Posłuszny mauzer słał pocisk za pociskiem w tę tyralierę, co skokami, pojedynczo, ostrożnie, zbliżała się jednak powoli a ciągle.

Odległość najbliższych schutz'ów sto metrów, może nawet mniej? Jednego — celowniczy l. k. m. — ściągnął właśnie celny strzał Godali: ogromny brodaty prusak kucnął, zwinął się i zwałił na bok.

— W brzuch dostał — pomyślał z dziką satysfakcją Godala i sięgnął po granaty.

Ułożył je — wszystkie cztery — obok siebie.

— Psiakrew! Lepsze byłyby „jajka“, nie te sztyl-granaty, ale i tak...

Trzech najbliższych schutz'ów wykonało długi skok. Padli w odległości pięćdziesięciu metrów. Godala strzelał, lecz seria z dobrze wyceLOWANEJ niemieckiej maszynki skotłowała ziemię dokoła niego, zasłoniła mu widok i nagle... oooch!

Jakby palące żelazo przejechało wzdłuż uda i łydki! Pocisk przeszedł po wierzchu, tylko mięśnie przeorał, lecz ból już pulsuje gwałtownie wraz z upływającą obficie krwią.

Ziemia przestała się kotłować — niemiecki k. m. przeniósł ogień głębiej.

Godala spojrział i, zapomniawszy momentalnie o ranie, poderwał się, uniósł do połowy ciała, chwytając równocześnie pierwszy z brzegu granat. Bo oto tych trzech najbliższych szwabów i dwóch nieco w tyle za nimi poderwało się z ziemi, biegną...

Prawa dłoń Godali ścisnęła trzon granatu, palec wskazujący lewej szarpnęła uszko bezpiecznika — nie wyszarpnął... W tym samym ułamku sekundy bowiem pocisk karabinowy przewiercił lewe płuco i przeciął mlecz pacierzowy... Godala drgnął i zastygł w piorunującym paraliżu śmierci.

Tylko prawa ręka z zaciśniętym w niej trzonkiem granatu wyprężyła się do góry i tak już została...

Paręset metrów w tyle samochody ciężarowe wyrzucały przybyłą na pomoc kompanię odwodową odcinka. Poszła odrazu do przeciwnatarcia. Podchorąży poderwał swych ludzi. Szli z krzykiem „hurrraaa!!!“

tak jak tylko polski żołnierz iść potrafi, szli z niepohamowanym impetem!!!

Schutz'e zaczęli się mieszać i odskakiwać w tył pojedynczo, potem grupkami, wreszcie uciekał cały batalion, słabo tylko i chaotycznie kryjąc się ogniem karabinów maszynowych.

Polacy poszli w pościg. O, daleko poza owe trzy wierzby, co to je komisja wyznaczyła, jako tymczasowy znak graniczny.

* * *

— Musimy zacząć nasze pertraktacje na nowo! To, co się stało dziś o świcie, rzuca specjalne światło na...

Członek komisji ustalania granic urwał. Stał na baczność, zaszalutował. Za nim odruchowo zrobili to inni:

Z głową odrzuconą w tył, cały skrwawiony, leżał z nienaturalnie podwiniętą aż pod brzuch nogą... Ręka wyprostowana, wyprężona do góry, z zaciśniętym w niej granatem.

Jak protest! Nie! Jak groźba!!!

TADEUSZ CHEŁMECKI, *kom. Str. Gr.*

Sprawa Blocha

Ostatni fragment głośnej sprawy Blocha, przedstawiciela Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego, zakończył się niedawno na sesji wyjazdowej łomżyńskiego Sądu Okręgowego w Grajewie tym, że 10-ciu z oskarżonych zostało ukaranych więzieniem i grzywną od 2.000 do 15.000 złotych i do półtora roku więzienia, za dokonywanie przemytnictwa, uszczuplenie należytości celnych i zorganizowanie band przemytniczych.

Obecnie część członków bandy opuściła już więzienie, druga część wróciła z Berezki Kartuskiej, a trzecia odsiaduje, czy też przygotowuje się do odsiedzenia nałożonej kary.

Oprócz skazanych wyrokiem sądowym 10-ciu oskarżonych, 29-ciu odsiedziało po 5 miesięcy Berezki, dwóch wpłaciło 9.000 zł gotówką tytułem dobrowolnego poddania się karze i nie licząc drobniejszych, jeden z oskarżonych winien jest wpłacić 95.000 zł uszczuplonych podatków, obliczonych na podstawie znalezionych u niego ksiąg podczas rewizji, przeprowadzonej przez Straż Graniczną.

Jeśli się zważy, że wszyscy okoliczni przemytnicy przez rok zgórą żyli ciągle pod strachem i groźbą oskarżenia, że pomiędzy tragarzy a finansistów wszczępiony rozdzwięk nieprędko ulegnie naprawie, że bandy pracować już na tym odcinku przestały, a duża część ich członków została zrujnowana finansowo — trzeba przyznać, że cel rozbicia band Blo-

cha został całkowicie osiągnięty. Organizacje przemytnicze są tu skłócone i rozbite, rzucono postrach na wszystkich przemytników i dużo czasu upłynie, zanim bandy te będą mogły rozpocząć na nowo swoją działalność.

I to ma również znaczenie, że rola dużej części „kupców międzynarodowych“ i „bogobojnych rolników“ została zdemaskowana, przepustki graniczne odebrane, nakazy wysiedleńcze z pasa granicznego doręczone, a tym samym łączność i możliwość porozumiewania się z zagranicą została najbardziej przestępczym typom uniemożliwiona, co szczególnie w dzisiejszym okresie czujności ma bardzo duże znaczenie, tymbardziej, że śledztwo ujawniło cały szereg dróg tajnych i ścieżek, którymi posługiwali się przemytnicy (jeden z tragarzy bandy jeszcze przed rozprawą sądową w tej sprawie został skazany na śmierć za szpiegostwo).

Pragniemy zaznajomić czytelników „Czat“ nieco bliżej z aferą Blocha, ze względu na jej niecodzienność, głęboki zasięg działania i różnorodność nielegalnych transakcji.

Izydor Bloch, przedstawiciel Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego na Prusy Wschodnie, zamieszkały w m. Prostken, biuro swe ekspedycyjne posiadał od roku 1907, a przedstawicielstwo sacharyny od 1933 r. Ponieważ, jako eksporter sacharyny, miał wszelkie ułatwienia ze strony władz niemieckich, dla łatwiejszego przetrzucania przemytu na stronę polską zorganizował sobie na stronie niemieckiej tuż nad granicą 49 melin przemytniczych. Bloch przemycił z Niemiec do Polski wszelkie towary, oprócz jedwabiu.

Każdy z urzędników czy też strażników niemieckich był obowiązany udzielić przemytnikowi polskiemu jaknajdalej idącej pomocy, łącznie z doprowadzeniem do granicy i uprzednim rozpatrzeniem się w terenie, czy po stronie polskiej nie ma strażnika polskiego.

Meliny przemytnicze Blocha po stronie niemieckiej w liczbie 49 miały na celu umożliwić polskim tragarzom przenoszenie towaru w tym miejscu, które ze względu na obsadę granicy było dla przemytników najbardziej dogodne.

Przemytnik polski zamawiał u Blocha sacharynę, czy inne towary telefonicznie, posługując się umówionym szyfrem i równocześnie wskazywał na melinę, do której Bloch winien był przemyt skierować. Do meliny tej przychodził tragarz i na podstawie wymienionego przez siebie hasła, lub też odpowiedniego znaku, otrzymywał towar do przemycenia. Pieniądze za przemyt i znaki przemytnicze otrzymywał Bloch albo w Polsce, albo w rozliczeniu za zamrożone kapitały kupców polskich w Niemczech, albo też przemytnicy drobniejsi przynosili pieniądze bezpośrednio przez granicę, wpłacali je Blochowi lub któremukolwiek meliniarzowi i ten ostatni sprowadzał im towar od Blocha z Prostek do siebie.

Większe transakcje przemysłnicze załatwiał Bloch osobiście w Polsce, wykorzystując paszport lub przepustkę graniczną.

W akcji przemysłniczej Blocha były cztery fazy. Pierwsza — w tym czasie, gdy nie było żadnych ograniczeń dewizowych ani w Polsce, ani też w Niemczech. Wówczas przemycenie waluty nie natrafiało na żadne trudności. Druga — kiedy w Niemczech zostały wprowadzone ograniczenia dewizowe; w tym czasie kupcy polscy wydobywali swe zamrożone w Niemczech kapitały, zakupując towary, przeznaczone na przemysł. Żydzi niemieccy, wysiedleni z Niemiec, kapitały swoje, zatrzymane im w Niemczech, przerzucali w ten sposób, że zakupywali sacharynę, a przemysłnicy polscy, zamiast przynosić pieniądze do Niemiec, wpłacali je w Polsce na rachunek wysiedlonego Żyda, a ten przekazywał je dalej zagranicę według wskazania Blocha. Trzecia — kiedy Niemcy zakazali przyjmowania za sacharynę i towar niemiecki, przeznaczony na przemysł, marek niemieckich. Czwarta — kiedy i w Polsce wprowadzono ograniczenia dewizowe.

W całej akcji Blocha należy rozróżniać transakcje dwojakiego rodzaju: przemysł tzw. tranzytowy i przemysł towarów pochodzenia niemieckiego.

Przemysł tranzytowy, na który składały się towary jedwabne i skórki futrzane, odbywał się w ten sposób, że kupiec polski zakupywał odnośne towary zagranicą i skierowywał je do jednej ze stacji kolejowych nad granicę w Niemczech, na nazwisko odnośnego przemysłnika niemieckiego, którego obowiązkiem było przerzucić towar do Polski.

Państwo niemieckie zyskiwało w tym wypadku tylko na opłatach za przewóz kolejowy, a bojąc się, aby towar zagraniczny — jako przechodzący tranzytem — nie pozostał w Niemczech, za przemycenie jego czyniło odpowiedzialnym odnośnego urzędnika celnego. Przemysł innych towarów, to znaczy pochodzących z produkcji niemieckiej, nie natrafiał na żadne trudności, a traktowany przez Rzeszę jako normalny eksport, był stale i silnie przez władze niemieckie popierany, jako dalszy ciąg ukrytej wojny gospodarczej z nami.

W akcji Blocha wybija się sześć rodzajów band.

Do pierwszego rodzaju band należeli przemysłnicy najdrobniejsi, kupujący sacharynę w ilościach od pół do jednego kg bezpośrednio u Blocha i po przemyceniu jej rozsprzedający ją dalej osobiście, sposobem domokrażnym wśród swoich stałych odbiorców. W tych bandach występowali wyłącznie Polacy.

Do drugiego rodzaju band, w których również występowali sami Polacy, należeli kupujący sacharynę do 5-ciu kg jednorazowo. Po przemyceniu jej do kraju, sprzedawali ją przeważnie handlarzom domokrażnym.

Do trzeciego rodzaju band należeli Polacy i Żydzi, wkładający wspólnie kapitał do „roboty“. Ci sprzedawali sacharynę nie tylko handlarzom domokrażnym, lecz także odbiorcom żydowskim w Białymstoku, Łomży, Warszawie.

Czwarty rodzaj band tworzyli tylko Żydzi, Polacy zaś pełnili tu rolę wyłącznie tragarzy. Żydzi zakupywali sacharynę i inne towary u Blocha, lecz nie zabierali towaru bezpośrednio, ale wysyłali po niego tragarzy. Ci przynosili towar z meliny niemieckiej do meliny polskiej, a stamtąd znowu już inni tragarze, wewnętrzni, odstawiali przemyt do poszczególnych odbiorców, tak, że właściwy przemytnik - finansista nigdy u siebie sacharyny nie posiadał.

Piąty rodzaj band tworzyli przemytnicy międzynarodowi, przemycający towary niemieckie, francuskie i inne. Wyjeżdżali oni zagranicę, zakupywali tam towar, przesyłali go do miejscowości nadgranicznych w Niemczech, a stamtąd dopiero przemyt szedł do melin i z melin tych był zabierany przez tragarzy. Ponieważ w tym wypadku chodziło o przemyt wysoko wartościowy, do przemycania go były potrzebne biura transportowo - przemytnicze, które prowadził m. in. Szmul Preiss z Grajewa.

Działalność takiego przemytnika polegała na tym, że brał on na siebie odpowiedzialność za przemycenie towaru i w związku z tym składał zobowiązanie pieniężne, jako gwarancję, że przemyt będzie dostarczony odbiorcy. Właściciel biura wynajmował „maszynistów przemytniczych“, a ich obowiązkiem było wyszukanie pewnych tragarzy. „Maszynistów“ właściciel biura miał zawsze kilku w zapasie, składali mu oni również kaucje, jako gwarancję, że przemytu nie skradną, a rekrutowali się z wiosek nadgranicznych, przeważnie z k-tów Kolno, Szczuczyn, Grajewo, Rajgród. W okresie, gdy „pracy“ nie było, „maszyniści“ otrzymywali od właściciela biura wynagrodzenie miesięczne i stałą w razie potrzeby pomoc lekarską. Ci też dzielili się na trzy partie: jedni przynosili przemyt przez granicę (sami Polacy), drudzy odnosili go kilkanaście kilometrów w głąb kraju do czekającego w lesie auta (również sami Polacy), trzeci, którzy towar odstawiali już do poszczególnych odbiorców w Warszawie, Łomży, Białymstoku i innych miejscowościach. Ci ostatni składali się wyłącznie z Żydów.

Likwidację tych band rozpoczęto od aresztowania Blocha, a na skutek jego zeznań aresztowano dwadzieścia parę osób w Grajewie. Jednocześnie kilkudziesięciu tragarzy otrzymało nakazy wysiedlenia z pasa granicznego.

Powstał popłoch. Tragarze poczęli masowo „sypać“ swych chlebowców — Żydów. Niektórzy z tych ostatnich — wypuszczeni na wolność do sprawy — poczęli przekupywać świadków, trzeba więc było chwycić się

środków radykalnych: najbardziej czynnych w akcji Żydów osadzono w Berezie, a przekupionych tragarzy wysiedlono przymusowo.

W Berezie osiedli: milioner, fabrykant z Grajewa Sally Hepner, Szmul Preiss i trzech inni Żydzi.

Sledztwo — ze względu na rozgałęzioną działalność band Blocha — objęło: Grajewo, Szczuczyn, Łomżę, Białystok, Warszawę, Knyszyn, Augustów, Suwałki, Grodno i Wilno.

Praca likwidacyjna była nad wyraz ciężka. Chodziło o niebylejaką stawkę. Obwinieni nie należeli do biednych, w obronie swej i walce ze Strażą Graniczną dysponowali nie setkami, lecz milionami złotych. Były groźby, usiłowania zamknięcia fabryki i pozbawienia pracy stu kilkudziesięciu robotników polskich, były podejścia, interwencje, szantaże, lecz wszystko to rozbiło się o wyteżoną pracę Straży Granicznej.

Nie pomogły skargi na rzekome „pobicie“ czy „pastwienie się“, wszystkie zarzuty okazały się fałszywe i zmyślone, a sprawa została doprowadzona pomyślnie do końca. Finałem jej: zacytowane na wstępie wyroki skazujące.

Największym wszakże sukcesem w tej sprawie było wprowadzenie kompletnej dezorientacji w szeregach przemytników na pograniczu wschodnio - pruskim. Dużo wody upłynie, zanim rozbite bandy znów zdołają się zebrać do kupy!

Komunikat Zarządu Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej”

Na mocy zarządzenia Komendanta Straży Granicznej Zarząd Stowarzyszenia „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej“ zwołuje na zasadzie § 15 statutu Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów na dzień 25 czerwca 1939 r., godz. 10 w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium.
- 2) Powzięcie uchwały w sprawie ukończenia budowy własnego budynku we Lwowie, względnie sprzedaży budowy w tym stanie w jakim się obecnie znajduje.
- 3) Rozpatrzenie i uchwalenie form istnienia i dalszej działalności Stowarzyszenia „Bursa“.

Udział w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu mogą wziąć tylko delegaci, wybrani w lipcu 1938 r. na rok administracyjny 1938/39.

Za Zarząd:

Sekretarz:
(—) M. Małodobry, st. str.

Wiceprezes:
(—) K. Kuraś, nadkomisarz

Sprawozdanie władz Stow. „Samopomoc Str. Gran.” z działalności za rok 1938|39

I. UWAGI OGÓLNE

Nawiązując do sprawozdania Zarządu za rok 1937-38 — Zarząd w całej rozciągłości potwierdza zawarte tam twierdzenia odnośnie stabilizacji Stowarzyszenia przez wprowadzenie nowego Statutu — przeto nie projektuje obecnie ani w najbliższej przyszłości nie zamierza przeprowadzać zasadniczych zmian Statutu.

II. RUCH CZŁONKÓW

Stan członków na dzień 5 kwietnia 1938 r. wynosił 5.250, zaś na dz. 7 marca 1939 r. 5.330, co stwierdza, iż nowowstępujący do służby mają do Stowarzyszenia pełne zaufanie, a poza tym w okresie sprawozdawczym nie było ani jednego wypadku wystąpienia członka z Samopomocy.

III. ZAPOMOGI

W okresie sprawozdawczym zostało zwolnionych 187 członków i zmarło 24 członków — za których Zarząd wypłacił zapomogi w kwocie 293.891,67 zł.

Każdy członek wpłacił tytułem składek po 59,10 zł, co przeciętnie miesięcznie wyniosło po 4 zł 94 gr.

Tytułem opłat stemplowych od wpłat (2% + 10%) i wypłat (1% + 10%) wpłacono 10.178 zł 54 gr.

Poza zebranymi od członków sumami na poczet składek bieżących — Zarząd dopłacił do zapomóg z zaległych składek kwotę 5.576 zł 63 gr.

Ponadto poza zapomogami wypłacono na zasadzie uchwały Delegatów Walnego Zgromadzenia i Rady Nadzorczej z nadwyżek powstałych wskutek płacenia przez niektórych członków składek zaległych, następujące kwoty:

| | |
|---|-------------|
| 1) wdowa po ś. p. członku Kuranie | 3.000,00 zł |
| 2) dla uchodźców z za Olzy | 1.000,00 zł |
| 3) dla Kom. Opieki nad grobami członków we Lwowie | 150,00 zł |
| 4) za maszynę do liczenia | 1.035,00 zł |

Razem 5.185,00 zł

IV. KOSZTY ADMINISTRACYJNE

Wydatkami administracyjnymi gospodarowano ściśle w ramach preliminarza, a nawet osiągnięto oszczędność w kwocie 967 zł 71 gr.

V. Zestawienie obrotów za rok 1938-39

| Nazwa r-ku | Pozostałość na 1 kwietnia 1938 r. | | | | O b r o t y | | | | R a z e m | | | | Pozostałość na 31 marca 1939 r. | | | |
|-----------------------|--------------------------------------|----|--------|----|-------------|----|---------|----|-----------|----|----------|----|------------------------------------|----|--------|----|
| | Winien | | Ma | | Winien | | Ma | | Winien | | Ma | | Winien | | Ma | |
| Kasa | — | — | — | — | 3.160 | — | 3.160 | — | 3.160 | — | 3.160 | — | — | — | — | — |
| P. K. O. 20.240 . . . | 1.966 | 28 | — | — | 332.691 | 29 | 330.484 | 33 | 334.657 | 57 | 330.484 | 33 | 4.173 | 24 | — | — |
| Fundusz Obrot. . . | — | — | 7.637 | 49 | 318.912 | 78 | 312.385 | 61 | 318.912 | 78 | 320.023 | 10 | — | — | 1.110 | 32 |
| „ Zapom. . . | 6.276 | — | — | — | 299.123 | 96 | 294.751 | 11 | 305.399 | 96 | 294.751 | 11 | 10.648 | 85 | — | — |
| „ Admin. . . | — | — | — | — | 10.130 | 29 | 10.634 | 57 | 10.130 | 29 | 10.634 | 57 | — | — | 504 | 28 |
| Dłużnicy | 6.750 | 17 | — | — | — | — | 4.280 | — | 6.750 | 17 | 4.280 | 00 | 2.470 | 17 | — | — |
| Opłata stempl. . . | — | — | — | — | 10.178 | 54 | 10.178 | 54 | 10.178 | 54 | 10.178 | 54 | — | — | — | — |
| Ruchomości | 1.264 | 70 | — | — | 1.035 | 00 | — | — | 2.299 | 70 | — | — | 2.299 | 70 | — | — |
| Nieruchomości . . | 19.700 | 00 | — | — | — | — | — | — | 19.700 | 00 | — | — | 19.700 | 00 | — | — |
| K. K. O. 10918 . . | 21.361 | 27 | — | — | 635 | 37 | 11.250 | 66 | 21.996 | 64 | 11.250 | 66 | 10.745 | 98 | — | — |
| Majątek | — | — | 46.093 | 61 | — | — | 2.852 | 32 | — | — | 48.945 | 93 | — | — | 48.945 | 93 |
| Sumy przechodnie . | 865 | 00 | — | — | 8.032 | 89 | 7.983 | 89 | 8.897 | 89 | 7.983 | 89 | 914 | 00 | — | — |
| Odsetki | — | — | — | — | 250 | 66 | 642 | 07 | 250 | 66 | 642 | 07 | — | — | 391 | 41 |
| Straty i nadwyżki . | — | — | 4.452 | 32 | 4.452 | 32 | — | — | 4.452 | 32 | 4.452 | 32 | — | — | — | — |
| Suma . . | 58.183 | 42 | 58.183 | 42 | 988.603 | 10 | 988.603 | 10 | 1046.786 | 52 | 1046.786 | 52 | 50.951 | 94 | 50.951 | 94 |

VI. Wykonanie budżetu za rok 1938/39 i projekt budżetu na rok 1939/40

| Lp. | T Y T U Ł | K w o t a | | | | Zaoszczę- dzono | Budżet na rok 1939/40 | U w a g i |
|-----|--|--------------------|------------------|-------|----|--------------------|--------------------------|-----------|
| | | Prelimino- wano | Wydatko- wano | | — | | | |
| 1 | Zarząd za wykonywanie prac | 4.980 | — | 4.980 | — | — | 4.395 | — |
| 2 | Walne Zgromadzenie deleg. — koszta podróży | 1.700 | — | 1.435 | 90 | 263 | — | 1.500 |
| 3 | Rada Nadzorcza — koszta podróży | 410 | — | 283 | 20 | 126 | 80 | 300 |
| 4 | Komisja Rewizyjna — koszta podróży | 250 | — | 180 | 30 | 69 | 70 | 220 |
| 5 | Portoria | 1.800 | — | 1.423 | 44 | 376 | 56 | 1.500 |
| 6 | Materiały piśmienne i druki | 300 | — | 280 | 75 | 19 | 25 | 300 |
| 7 | Nieprzewidziane wydatki | 500 | — | 387 | 70 | 112 | 30 | 350 |
| | Razem: | 9.940 | — | 8.972 | 29 | 967 | 71 | 8.565 |

Komisja Rewizyjna:

Skrzypek Wiktor, insp., przewodn.
 Spyra Jan, st. przod., członek.
 Salamonik Józef, przod., członek.

Rada Nadzorcza:

Miller Bernard, insp., prezes.
 Markowski Ignacy, st. przod., sekretarz.
 Gniewiński Mieczysław, st. przod., członek.

Zarząd:

Ślęczka Józef, nadkom., prezes.
 Koza Franciszek, st. przod., skarbnik.
 Królak Paweł, st. przod., sekretarz.

VII. ZESTAWIENIE

zapomóg wypłaconych w czasie od 1 marca 1932 do 31 marca 1939 r.

| Rok | Zmarło członków | Zostało zwolnion. członków | Tytułem zapomóg wypłacono | | Każdy członek wypłacił tytułem składek | | Uwagi |
|---------|-----------------|----------------------------|---------------------------|----|--|----|-------------|
| | | | Zł | gr | Zł | gr | |
| 1932 | 10 | — | 39.761 | — | 9 | 50 | |
| 1933 | 12 | — | 52.364 | — | 12 | — | |
| 1934 | 16 | 66 | 137.279 | — | 29 | 20 | |
| 1935 | 26 | 84 | 209.583 | 80 | 42 | 80 | |
| 1936 | 19 | 117 | 205.985 | 83 | 42 | 40 | |
| 1937/38 | 25 | 377 | 473.106 | 07 | 99 | 25 | 15 miesięcy |
| 1938/39 | 24 | 187 | 293.891 | 67 | 59 | 10 | |
| Razem: | 132 | 831 | 1.411.971 | 37 | 294 | 25 | |

VIII. RACHUNEK STRAT I NADWYŻEK

Straty:

Nadwyżki:

| | |
|--------------------------------------|----------|
| 1) 10% amortyzacji inwentarza | 265,95 |
| 2) Zwroty | 1.158,00 |
| 3) Koszty fakt. poniesione | 8.972,29 |
| 4) Czysta nadwyżka | 1.740,06 |

Razem 12.136,30

| | |
|--|----------|
| 1) Zwroty | 1.158,00 |
| 2) 3% potrąceń na koszty administracyjne | 9.396,77 |
| 3) Dzierżawa za plac w Zakopanem | 79,80 |
| 4) Nadwyżka z zalegi. składek | 1.110,32 |
| 5) Odsetki od gotówki | 391,41 |

Razem 12.136,30

IX. BILANS ZAMKNIĘCIA NA 31 MARCA 1939 R.

Stan czynny:

Stan bierny:

| | |
|-------------------------------|-----------|
| R/k P. K. O. 20.240 | 4.173,24 |
| „ K. K. O. 10.918 | 10.745,98 |
| „ Fund. Zapomogowy | 10.648,85 |
| „ Dłużnicy | 2.470,17 |
| „ Ruchomości | 2.033,75 |
| „ Nieruchomości | 19.700,00 |
| „ Sumy przechodnie | 914,00 |

Razem 50.685,99

| | |
|------------------------------|-----------|
| R/k Majątku | 48.945,93 |
| „ Strat i nadwyżek | 1.740,06 |

Razem 50.685,99

X. BILANS — OMÓWIENIE

1) Stan czynny:

Saldo bilansowe zł 4.173,24 stanowi pozostałość gotówki na rachunku w P. K. O. Nr. 20.240 na 31.III.1939 r.

Saldo bilansowe w kwocie 10.745,98 zł na rachunku K. K. O. Nr. 10.918 stanowi pozostałość gotówki na 31.III.1939 r.

Fundusz zapomogowy saldo w kwocie 10.648,85 zł stanowią zaliczki wypłacone członkom na poczet należnych im zapomóg.

Dłużnicy: saldo w kwocie 2.470,17 zł stanowi należność od Spółdzielni Budowlanej w Kolnie i b. pkom. Feista.

Ruchomości: saldo w kwocie 2.033,75 zł stanowi równowartość inwentarza używanego przez Zarząd.

Nieruchomości: saldo w kwocie 19.700,00 zł stanowi wartość ksiązkowa kupna parceli w Zakopanem, otrzymanej od b. Internatu Straży Celnej we Lwowie.

Sumy przechodnie: saldo w kwocie 914 zł stanowią sumy wypłacone tytułem wynagrodzenia na rok przyszły.

2) Stan bierny.

Majątek: saldo w kwocie 48.945,93 zł stanowi faktyczny majątek Stowarzyszenia.

Straty i nadwyżki: saldo w kwocie 1.740,06 zł stanowi nadwyżkę otrzymaną w roku sprawozdawczym.

XI. PROJEKT PODZIAŁU NADWYŻKI

Zarząd w porozumieniu z Radą Nadzorczą proponuje następujący podział nadwyżki:

| | |
|--|-------------|
| 1) Dopisania do majątku | 740,06 zł |
| 2) Do dyspozycji Pana Komendanta Straży Granicznej na cele kulturalno - oświatowe | 600,00 zł |
| 3) Bilansowe | 400,00 zł |
| | <hr/> |
| | 1.740,06 zł |
| | <hr/> <hr/> |

**STRAŻNIK ZAUFANIE MA
do KWP i kbk!**

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY

(M. K.) Na terenie plac. Pieńki, Komisarjatu Rudniki, od dłuższego czasu działały zorganizowane szajki wymycające ludzi do Niemiec za wynagrodzenie 10 — 100 złotych od osoby. Szajki te wymycały przeważnie obywatele polskich narodowości niemieckiej, zamieszkałych w woj. łódzkim.

Co jakiś czas wpadał w ręce Straży Granicznej któryś z nich, lecz Marcin Antosik z Jaworzna, pow. wieluńskiego, szczęśliwie wymykał się strażnikom, mimo licznych i przemyślnie urządzonych zasadzek.

Miesiąc maj Antosik musiał jednak uznać za nieszczęśliwy dla siebie. W krótkich odstępach czasu rozbito mu kilka razy ludzi, których usiłował wymyć do Niemiec, a tylko sam zdołał zbiec nierozpoznany. Doprowadzony do pasji ostatnimi niepowodzeniami, jeszcze raz spróbował szczęścia.

Dzień przed tym wysłał swą żonę Władysławę do Łodzi po nową partię Niemców. Wieczorem, o umówionym czasie, zabrał Antosik swoich „klientów“ i uzbrojony w rewolwer, poszedł w kierunku granicy.

Noc ciemna, choć oko wykol. Na domiar złego padał ulewny deszcz. Z placówki cicho jak duchy wysunęli się strażnicy na zarządzonej zasadzce w pobliżu wielkich torfowisk, ciągnących się wzdłuż granicy.

W tym samym czasie Antosik z klientami zbliżał się do torfowisk z przeciwnej strony. Tu, blisko granicy, nie czując się pewnym, rozpoczął działać ze zdwojoną czujnością. Położyli się więc na ziemi, nasłuchując, czy w oddali nie usłyszą kroków strażników. Gdy w pobliżu nie słychać było żadnych podejrzanych szmerów, zdjęli obuwie i jak koty zaczęli zbliżać się do granicy...

Godzina 23 minut 25... od torfowisk pojawiają się trzy sylwetki ludzkie. Wałą wprost na dąbek (co prawda, jest to okazały kilkudziesięcioletni dąb, lecz miejscowa ludność nazywa go dalej dąbkciem). Strażnik ścisnął mocniej karabin. Jeszcze 30 kroków, 20... 15... 10... 5. Wtem w ciszę nocną padło głośne wezwanie „Stój, Straż Graniczna!“... a po tym błyskawiczne dwa strzały rewolwerowe, „plunięte“ w kierunku strażnika, na które ten odpowiedział z karabinu.

Rozpoczął się pościg za uciekającymi, w czasie którego został przytrzymany Artur Wegner z Łodzi, który starał się dostać do „raju“ hitlerowskiego za 60 złotych, wpłaconych Antosikowi.

Energiczne dochodzenie doprowadziło do zlikwidowania całej szajki Antosika, którą przekazano prokuratorowi z oskarżeniem o usiłowanie zabójstwa strażnika w służbie oraz o werbunek i wymyt ludzi do Niemiec.

ZAWODY STRZELECKIE W RUDNIKACH

(M. K.). Dnia 14.V br. staraniem oddziału Z. S. w Rudnikach odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, odległość 50 m, leżąc, z wolnej ręki.

W konkurencji zespołowej I i II miejsce zajęły zespoły Straży Granicznej z Komisarjatu Rudniki, zwyciężając 7 innych zespołów: Policji Państwowej, Związku Rezerwistów, Straży Pożarnej i in.

W konkurencji indywidualnej I i II miejsce zajęli również podoficerowie Straży Granicznej.

PRZEMYTNIK LUDZI.

(S. K.) Marcin Antosik i żona jego Władysława, zam. w przygranicznej miejscowości Naguby, pow. wieluńskiego, dobrawszy sobie do pomocy Stani-

sława Świątkowskiego z Julianpola, postanowili dorobić się na wymycie ludzi do Niemiec.

Role podzieliли następująco: Antosikowa werbowała i to przeważnie na terenie m. Łodzi, skąd rekrutuje się większość zamożniejszych emigrantów. Świątowski ukrywał ludzi u siebie w domu, a Antosik — uzbrojony w pistolet — przemycal ich przez granicę.

W nocy na 15 maja Antosik prowadził Artura Wegnera i Arnolda Hartwiga, mieszkańców m. Łodzi, od których za przeprowadzenie przez granicę pobrał 120 zł. Przy granicy natknęli się na strażnika, do którego Antosik, uciekając, strzelał dwukrotnie z pistoletu.

Jeden z emigrantów został przytrzymany. Antosik zbiegł i jest poszukiwany przez policję.

Z Okręgu Śląskiego

NADUŻYCIA NIEMIECKIEGO FABRYKANTA

(E. Z.). Wmawiano w nas, że wszystko co niemieckie jest solidne i jacy to solidni są fabrykanci niemieccy. Obecnie już nikt wiary nie daje tym przechwałkom niemieckim.

Niemiec, Franciszek Szmidt, założył przed kilku laty fabrykę sprzętu elektrotechnicznego w Katowicach. Jako właściciel fabryki rozpoczął współpracę handlową z szeregiem firm, od których pobierał potrzebny sprzęt na kredyt.

Ażeby nie płacić długów, sporządzał bilanse niezgodne ze stanem faktycznym i nie księgował swoich wpływów pieniężnych. Gdy wyszło to na jaw, Szmidt uciekł do Niemiec.

PODEJRZANA ORGANIZACJA NIEMIECKA

W ostatnim czasie coraz częściej wychodzą na jaw brudne sprawy różnego rodzaju „führerów“ niemieckich, kolidujące z kodeksem karnym. W Tarnowskich Górach został aresztowany hitler-

rowiec Wilhelm Bula, prezes oddziału „G. D. A. in Polen“ w Radzionkowie. Siedzi on w więzieniu za defraudację pieniędzy z kasy związkowej.

„G. D. A. in Polen“ jest to związek pracowników niemieckich w Polsce. Członkowie tego związku uprawiają podejrzane wędrówki przez zieloną granicę.

Straż Graniczna przytrzymała w Brzezinach Śląskich Waltera Pelkę z Kamienia, Lotara Pelkę z Dąbrówki Wielkiej, Pawła Błaszczyka i Edmunda Kosza z Pszczyny.

W Piekarach Śląskich w ręce Straży Granicznej wpadli: Reinhold Włodarek z Chorzowa, Hubert Płonka z Katowic, Józef Szpyra i Henryk Niejadka z Chorzowa oraz Walenty Janik z Bogucic.

Wszyscy oni starali się przedostać do Niemiec przez zieloną granicę. Każdy z przytrzymanych był zaopatrzonej w poświadczenie „G. D. A. in Polen“, stwierdzające, że należy do tego związku i jest dobrym członkiem niemieckiej organizacji.

MIELI NIECZYSTE SUMIENIE.

Na terenie Orzegowa strażnik natknął się na grupę ludzi, usiłujących przekroczyć zieloną granicę do Niemiec. Udało mu się ich zatrzymać.

Po doprowadzeniu przytrzymanych do placówki okazało się, że są to obywatele polscy narodowości niemieckiej w wieku od 25—45 lat, sami mężczyźni z Chorzowa. Do przeprowadzenia ich przez granicę uciekinierzy wynajęli sobie zawodowego przemytnika Karola Pakusa z Lipin Śląskich.

ZLIKwidOWANIE SZAJKI PRZEMyTNIKÓW LUDZI.

W Rudzie Śląskiej została zlikwidowana szajka przemytników ludzi, rekrutująca się z najgorszych szumowin.

Przemycając uciekinierów z Niemiec do Polski, członkowie szajki okradali ich haniebnie z całego dobytku, uniesionego z Rzeszy Niemieckiej.

Doznał tego na sobie m. in. niejaki Antoni Kloczewski z Berlina, któremu skradziono 3 walizki z garderobą i biżuterią wartości 5.000 zł, oraz żyd łódzki Abraham Długowski, któremu skradziono walizki z garderobą wartości 600 złotych.

ŻAŁOSNY POWRÓT Z „RAJU“

Na teren plac. Zgorzelec zbiegło z Niemiec do Polski kilku młodzieńców niemieckich — obywateli polskich. Poprzednio dali się oni zwerbować przez hitlerowców do pracy.

Młodzieńcy, zwerbowani przez agitatorów niemieckich, mając już dość „raju“ hitlerowskiego, zbiegli z Rzeszy. Nazwiska ich brzmią: Robert Piernosch z Chorzowa, Emil Draszczyk z Górnych Świerklan, powiat rybnicki, Ernest Fuchs z Przelajki, Alfred Müller z Chorzowa i Edward Kupiec z Chropaczowa

Razem z tymi „reemigrantami“ przytrzymała Straż Graniczna kilku młodzieńców mniejszości niemieckiej z Łodzi, zaoszczędzając im drogi do Niemiec, gdzie niebacznie zamierzali się przekraść.

W Pawłowie patrol Straży Granicznej przytrzymał na zielonej granicy Marię Połapową z Pawłowa wraz z dwoma córkami lat 11 i 15. Połapowa zbiegła z Niemiec. Powędrowała ona do Rzeszy za mężem, który tam dostał pracę. Lecz wkrótce przekonała się, że z zarobków męża nie sposób wyżywić całej rodziny. Ażeby nie umrzeć z głodu z dziećmi. Połapowa powróciła szybko do Polski.

WRACAJĄ Z RAJU HITLEROWSKIEGO

Mimo wielu przykładów, oświetlających stosunki w Niemczech hitlerowskich, znajdują się jeszcze naiwni, którzy idą na lep propagandy hitlerowskiej. Do Niemiec przekradają się poważnie Niemcy zamieszkali w województwie łódzkim. Natomiast do Polski przekradają się uciekinierzy ze wszystkich stron Trzeciej Rzeszy.

W Orzegowie przekroczył nielegalnie granicę Józef Jaromin z Kopaniny, powiat pszczyński. Niedawno został on zwerbowany przez agitatorów niemieckich do pracy po drugiej stronie. Gdy udało mu się przekraść przez granicę, został odstawiony do punktu zbornego w Gogolinie.

Ale zapał Jaromina prędko minął; po zapoznaniu się ze stosunkami na miejscu, stracił on ochotę do przebywania w raju narodowo - socjalistycznym. Przy pierwszej okazji zbiegł z powrotem do Polski.

W Pawłowie przytrzymano uciekających z niemieckiej strony Józefa Bułę z Chropaczowa i Władysława Noconia z Bielszowic, którzy powrócili do kraju kompletnie rozczarowani stosunkami w raju hitlerowskim.

Na granicy oświadczyli oni, że wolą odcierpieć w kraju najsroższą karę, niż przebywać w Niemczech.

WOLAŁ SIĘ POWIESIĆ, NIŻ WRA- CAĆ DO NIEMIEC.

Dawny mieszkaniec Berlina Paweł Kral przekroczył nielegalnie granicę i dostał się do Polski. Przytrzymała go policja w Tarnowskich Górach i osadziła w areszcie.

Kral uciekł z Niemiec, nie mogąc znieść złego traktowania go przez hitlerowców i chciał pozostać na zawsze w Polsce.

Przebywając w celi, usiłował on powiesić się na szaliku. Jednak pomoc przyszła w samą porę i niedoszłego samobójcę zdołano przywrócić do życia.

Po przyjsciu do siebie Kral oświadczył, że usiłował popełnić samobójstwo z obawy przed wydaleniem go do Niemiec, dokąd za nic w świecie nie chce powrócić.

ZNIKOMY PROCENT DZIECI ZGŁO- SZONYCH DO SZKÓŁ NIEMIECKICH NA ŚLĄSKU

Na terenie województwa śląskiego odbyły się wpisy do szkół.

Na 26,482 dzieci, rozpoczynających obowiązkową naukę szkolną, zgłoszono do szkół z polskim językiem nauczania 25,384 dzieci, czyli 95,8%.

Do szkół z niemieckim językiem nauczania zgłoszono zaledwie 1,098 dzieci, czyli 4,2%.

WĘDRÓWKA DO „RAJU“

W Orzegowie strażnik graniczny przytrzymał grupę osób. Ludzie ci za-

mierzali przekroczyć nielegalnie granicę i dostać się do Niemiec.

Są to naiwne ofiary propagandy hitlerowskiej — obywatele polscy narodowości niemieckiej: Otton Hein, Paweł Wódzka, Jan Basista i Emil Witala wszyscy z jednego domu w Chorzowie.

Do przeprowadzenia ich przez granicę wynajęli oni sobie zawodowego przemytnika z Lipin Śląskich Karola Pakusa.

TO SĄ NIEMCY!

STRASZNE WARUNKI PRACY PRZY NIEMIECKICH ROBOTACH FORTYFIKACYJNYCH

Przy budowie umocnień nad granicą polską zatrudnieni robotnicy znoszą formalne katusze. Dzień roboczy wynosi 12 godzin. Place są niskie i całkowicie niewspółmierne do wydajności robotników; wynoszą od 25—28 marek tygodniowo. Skoszarowani w drewnianych, prymitywnych barakach spiąją po dwu na jednej pryzy.

Za wszelkie pozory nielojalności i najdrobniejsze przewinienia oddaje się robotników pod sąd wojenny. Za głośne wyrażenie niezadowolenia z ciężkich warunków pracy zostało ostatnio aresztowanych 10 robotników. Innym, za powtórzenie się podobnych przekroczeń, ma grozić sąd wojenny. Niechęć do pracy w tych warunkach przełamuje pałka gumowa...

NIEMIEC Z WEŁNOWCA POD KATOWICAMI ZAMORDOWANY W NIEMCZECH

Znany na terenie Wełnowca w pobliżu Katowic hitlerowiec Otton Wieczorek udał się jeszcze w roku 1937 do Niemiec, gdzie mu obiecywano „złote góry“. Wieczorek znalazł pracę w Berlinie, ale będąc człowiekiem uczciwym, przekonał się wkrótce, że „raj hitlerowski“ wcale nie jest taki, o jakim on marzył. Ponieważ zdanie swoje wypo-

wiedział otwarcie kompanom partyjnym, naraził się władzom hitlerowskim i skutkiem tego nagle zginął.

Poszukiwania krewnych w Berlinie zaprowadziły ich do centrali „Gestapo“, gdzie pokazano im skrawek ubrania zaginionego i poinformowano ich, że Otton Wieczorek zginął w nieszczęśliwym wypadku kolejowym. Nie wskazano im jednak miejsca i dnia śmierci.

Uwolnieni z obozów koncentracyjnych więźniowie poświadczają, że Otton Wieczorek był w obozie i został tam w okrutny sposób zamordowany przez hitlerowców.

TOPÓR KATA ŚCINA OFIARY HITLEROWSKIEGO REŻIMU

W dniu 10 maja wykonano w Berlinie sześć wyroków śmierci za działalność antyhitlerowską. Ścięci zostali toporem Jerzy Foch, Mateusz Gluser oraz czterej robotnicy Polacy. Nazwiska dwóch straconych Polaków brzmią: Brunon Ladis i Jan Sikorek, dwa inne nie są znane.

Robotnik Liedke został skazany przez t. zw. trybunał ludowy we Wrocławiu na śmierć za rozpowszechnianie ulotek, krytykujących ustrój hitlerowski.

Skazany w dniu 11 marca br. przez trybunał ludowy na karę śmierci Franciszek Krain został również stracony przez ścięcie toporem.

PONOWNE WYSIEDLANIE ŻYDÓW Z NIEMIEC

W ostatnich dniach władze niemieckie przystąpiły na nowo do gwałtownego wysiedlania żydów, żyjących w Niemczech. Jeżeli nie chcą oni opuszczać Rzeszy dobrowolnie, władze niemieckie odstawiają ich do granicy siłą.

W Orzegowie zostali przytrzymani Josek Ernst i Efroim Rittenberg, obaj z Wiednia. Zostali oni wysiedleni z Wiednia i odstawieni do granicy polskiej, gdzie ich Niemcy zmusili groźbą użycia broni do przejścia na stronę polską. To samo spotkało dwie rodziny żydowskie z Wiednia.

Dnia 5 czerwca przybył do Zabrza pociąg przepełniony przymusowo wysiedlanymi żydami, których z chwilą nastania nocy, strażnicy niemieccy przepędzają przez granicę. Metody niemieckie są przy tym nader perfidne, bo aby fakt zamierzonego przepędzenia żydów przez zieloną granicę utrzymać w tajemnicy, pociąg zatrzymano na polach i tam pokryjomu wyładowano wysiedlanych.

Wysiedlanym poodbierano wszystkie dokumenty niemieckie, aby później władze polskie nie mogły ustalić przynależności państwowej. Ale Straż Graniczna przytrzymała większość wysiedlonych i dowiedziała się o tricku niemieckim. Wysiedlonych z Niemiec żydów przepędzono z powrotem do Rzeszy.

Próby przerwania żydów z Niemiec przez zieloną granicę powtarzają się niemal co noc. Straż Graniczna paraliżuje wspólnie z Policją wszystkie wysiłki niemieckie. Niemcy próbują w ten sposób obdarzyć nas kilkutyśiącym tłumem żydów. Grenzschutz nie wpuszcza ich w głąb Niemiec i pod groźbą karabinów zmusza ich do pozostawania na polach przy granicy.

Tak, jak dawniej widać było po niemieckiej stronie bandy koczujących przemytników, którzy nie mogli przejść zielonej granicy, tak obecnie widać po

tamtej stronie koczujących pod gołym niebem żydów.

Ponieważ z nastaniem nocy strażnicy niemieccy pędzą żydów na stronę polską, wyrażając im użyciem broni palnej, służba Straży Granicznej stała się niesłychanie uciążliwa.

CO MÓWIĄ DEZERTERZY?

Coraz liczniej meldują się polskiej Straży Granicznej dezenterzy z armii niemieckiej oraz zbiegowie z partyjnych formacji S. S., S. A. i Frontu Pracy. Cóż to za ludzie i dlaczego uciekają?

Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że uciekinierzy ci to nie przypadkowo zmobilizowani żołnierze, ale właśnie starzy działacze hitlerowscy, którzy nie mogą się pogodzić z ciągłą zmianą programów i ideologii obecnych Niemiec.

Cały świat pamięta okrutną likwidację najbliższych współpracowników Hitlera z majorem Röhmem na czele, którzy usiłowali się przeciwstawić zmiennej polityce Führera. Od tego czasu ilość opozycjonistów w łonie partii stale wzrasta, mimo drakońskich zarządzeń Hitlera i bezwzględnej postawy tajnej policji (Gestapo). Nie pomagają doraźne egzekucje, sterylizacja ani obozy koncentracyjne. Coraz to gdzieś indziej dają się słyszeć objawy niezadowolonia, coraz głośniejsze rozbrzmiewają krytyczne głosy.

Nawet słynna z żelaznej dyscypliny armia niemiecka zaczyna głośno sarkać, co zmusiło Hitlera do publicznej zapowiedzi, że każdy objaw zwątpienia lub niezadowolonia będzie bezwzględnie tępił.

Przybywający do Polski dezenterzy z Niemiec w jaskrawych kolorach malują wyczerpanie nerwowe ludności, żyjącej pod ustawiczną groźbą wojny, przy niebywałym ograniczeniu żywnościowym. Jeszcze kilka niepowodzeń politycznych, lub pierwsza klęska po rozpoczęciu wojny doprowadzić musi zdaniem bystrych uchodźców do nieuchronnego załamania się reżimu hitlerowskiego.

Tragiczny los oczekuje wówczas agentów Gestapo i członków organizacji S. S. i S. A. Dlatego też bardziej przewidujący spośród nich masowo uciekają za granicę.

W NIEMCZECH SPRZEDAJĄ WRONY, ZAMIAST GOŁĘBI

W oknach wystawowych sklepów niemieckich zostały wystawione wrony po cenie 40 — 50 fenigów. Reklama niemieckich sklepów spożywczych zachęca klientów informacją, że wrony smakują tak, jak... gołębie tuczono!

SMAKOWITE „ERSATZE“

Z pośród około 80 „ersatzów“ - namiastek herbaty, wynalezionych na wypadek wojny, połowa krąży w handlu już w chwili obecnej. Między innymi herbatę zastępują kwiaty i liście poziomek, malin, wiśni, tarniny, jarzębiny, głogu, róży itp. Z roślin wrzosowatych: liście brusznicy, czernicy, wrzosu, żurawiny, brzozy i wiezb.

TWARDA MOWA MAZURSKA

Podajemy in extenso list Mazura, skierowany do redakcji „Nowej Gazety Mławskiej“:

„Cisza u naju złowroga. Co raz kogoś wywożą do obozów, a mówią, że w obozach ludzie mrą i grzebani są bez nazwiska i miejsca pochodzenia. Od granicy idzie gadka, że nikt nie przechodzi w żadną stronę. Coraz ktoś od naju ucieka do Janowa albo Chorzel. Uciekają dla retowania życia nasi, uciekają i miemce. Wszyscy spoglądamy na pola, czy czego nie widać, a naszych zasiewów wcale nie widzimy, choć żyto je nie najgorsze. Nasłuchujemy wieści, a wieści idą tyło szeptem, głośno nikt nie mówi ze strachu. I tak wszyscy jesteśmy „verdächtigt“.

Po spisie ludności zrobiło się swobodniej. Ale pamiętamy, jakie jagły na naród mazurski urządzili hitlerowcy, co są najwięcej nasi renegaci. Chodzili z czarnymi fanami i ogłaszali pogrzeb Mazurów. A takich głupich ludzi, jak

renegaty mazurskie, to niema na świecie. Co jeden pysk to głupszy i frechowiejszy. Najwięcej spisy porozdawali gotowe z napisem „deutsch“ i namawiali, żeby Mazur już umarł. Może i zmarł, ale on jeszcze przemówi, jak Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy wybawi nas z piekła hitlerowskiego, my rychtyczne Mazury możemy poczekać, choć oni nam grożą zemstą“.

Tak czuje lud... a mowa jego twarda...

LUD POLSKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM NIE DA SIĘ ZŁAMAĆ

Na Śląsku Opolskim akty terroru w stosunku do Polaków ze strony rozwydrzonej hakaty nie ustają. Biją tam i aresztują naszych rodaków bez żadnego powodu. Działacze polscy są wysiedlani w sposób gwałtowny do głębi Niemiec.

W mieszkaniach Polaków co noc „nieznani“ sprawcy wybijają szyby w oknach. Wielu członków Związku Polaków i Polskiego Towarzystwa Młodzieży znalazło się w więzieniu.

Rodakom naszym na Śląsku Opolskim nie wolno modlić się po polsku. Nabożeństwa polskie zniesiono i zastąpiono nabożeństwami w języku niemieckim. Dozwolone są tylko ciche Msze św. po polsku i to tylko w niektórych parafiach, we wczesnych godzinach porannych odprawiane.

Wszędzie, gdzie odbyło się głosowanie, czy mają być kontynuowane nabożeństwa polskie czy niemieckie, lud polski oświadczył przytłaczającą większością głosów, że pragnie nabożeństw polskich. Wbrew temu jednak są ustanawiane nabożeństwa i śpiewy niemieckie w polskich kościołach.

Ministerstwo Gospodarki Rzeszy odmówiło wydania pozwolenia na pielgrzymkę do Częstochowy, organizowaną przez Związek Polaków w Niemczech. Jako motyw podano względy dewizowe.

Z Opola wysiedlają nawet takich Polaków, którzy służyli w armii niemieckiej i od początku do końca wojny walczyli na froncie. Nie pomagają tu na-

wet takie odznaczenia niemieckie, jak krzyż honorowy (Ehrenkreuz), którym szczyli się sam kanclerz Hitler.

HITLEROWCY ARESZTOWALI POLSKIEGO INSPEKTORA CELNEGO

W nocy z 9 na 10 bm. zaginął w Gdańsku polski inspektor celny, Lipiński.

Prezydium policji, do którego zwrócił się Inspektorat Cel o informacje o Lipińskim, oświadczyło, że Lipiński został aresztowany.

Na zapytanie o powód aresztowania, prezydium policji początkowo odmówiło wyjaśnienia, następnie zaś podało, że Lipiński jest w areszcie śledczym rzekomo pod zarzutem opilstwa.

Następnie oświadczone, że Lipiński został aresztowany przez władze gdańskie pod zarzutem zamiaru... uprowadzenia do Polski 2 umundurowanych członków formacji narodowo - socjalistycznej S. A., od których miał poza tym starać się uzyskać informacje.

Komisariat Generalny R. P. wystosował do Senatu Wolnego Miasta ostry protest, żądając dopuszczenia przedstawiciela władz polskich do udziału w śledztwie.

Dotychczas jednak Senat gdański nie zadośćuczynił żądaniu strony polskiej. Insp. Lipiński nadal jest uwięziony pod zarzutem — niewiarygodność którego jest aż nazbyt oczywista.

Według pogłosek, insp. Lipińskiego miano przed aresztowaniem skatować w nieludzki sposób.

POTWORNE MORDERSTWO W GDAŃSKU

W miejscowości Gnojau - Abbau w pobliżu Kalthof na terenie Wolnego Miasta do zagrody rodzeństwa Woyke przybyło wczesnym rankiem 4-ch żandarmów w celu zabrania przemocą Alicji Woyket do lekarza powiatowego, gdzie miano na niej dokonać — wbrew jej woli — sterylizacji.

W obronie siostry, która przed zan-

darmami ukryła się w mieszkaniu, stanął brat Jan, oświadczając, że nie pozwoli na uprowadzenie siostry. Gdy żandarmi zagrozili użyciem przemocy, Jan Woyke wystrzelił z dubeltówki do nacierającego nań żandarma, Cherubina, raniąc go w szczękę. W odpowiedzi na to drugi żandarm strzelił do Jana Woyke'ego z karabinu i śmiertelnie go zranił, raniąc nadto drugim strzałem Alicję Woyke w rękę.

Starającego się jeszcze bronić siostry śmiertelnie rannego Jana Woyke dobił kolbą karabinu 3-ci żandarm, Schmidt. Woyke wkrótce potem zmarł. Dwie inne siostry Woyke zostały aresztowane i osadzone w więzieniu w Tiegenhof.

Krwawa tragedia w Gnojau - Abbau charakteryzuje jaskrawo panujące w Gdańsku stosunki oraz wykazuje metody postępowania gdańskich władz bezpieczeństwa w stosunku do osób, które znalazły się na indeksie partii. Alicja Woyke miała bowiem być sterylizowana dlatego, ponieważ partia określiła ją jako „aspołeczna“.

POŻEGNANIE

Dnia 1.6.39 r. Placówka Str. Gran. Siemianice, K-tu Łęka Opatowska urządziła wieczorek pożegnalny swemu dowódcy p. przod. Stanisławowi Sworowskiemu, który został przeniesiony na wyższe stanowisko. Z żalem żegnamy p. przodownika i życzymy mu powodzenia na nowym stanowisku.

Z okazji tej zebrani na wieczorku złożyli 11 zł (jedenaście zł) na rękę p. przod. Sworowskiego, który przekazał je na F. O. N.

**Podoficerowie
plac. Siemianice**

Z OBCYCH GRANIC

WIELKA AFERA PRZEMYTNICZO- SZPIEGOWSKA WE FRANCJI

Prasa zagraniczna donosi, że na granicy francusko - belgijskiej wykryto sensacyjną aferę szpiegowską.

Szajka rozporządzała dogodną komunikacją przez granicę, a mianowicie tunelem, prowadzącym z lochów zamku, położonego po stronie francuskiej, do piwnic pewnego domu, leżącego już na terenie Belgii. W tunelu znajdowało się nawet miniaturowe „metro“ do przewożenia przemycanych towarów. W podziemiach znaleziono wielkie ilości belgijskiego tytoniu, który stanowił główny przedmiot szmuglu.

Aresztowano troje mieszkańców zamku, a mianowicie pewnego mężczyznę i dwie kobiety.

Dopiero podczas rewizji w ich pokojach natrafiono na właściwą sensację: stwierdzono, że przemytnicy byli jednocześnie szpiegami.

Prasa francuska informuje, że u szpiegów, którzy posiadali bardzo rozległe stosunki z agentami zagranicznymi, znaleziono dokładne plany linii Maginota, korespondencję z obcymi attachés wojskowymi oraz niezwykle precyzyjne aparaty fotograficzne.

NOWE WYDAWNICTWA

OD DNIEPRU PO WIEPRZ — Julian Kozubek — Nakładem W. I. N. O. Warszawa, 1939 r., Stron 181, Cena zł 2.80. Książka ta opisuje działania odwrotowe 3 armii generała Rydza - Śmigłego z nad Dniepru po Wieprz, stanowiące jeden z najciekawszych okresów wojny polsko - rosyjskiej 1919 — 1920 roku. Niezwyciężony dotychczas żołnierz pol-

ski musiał po raz pierwszy cofać się przed nieprzyjacielem i to w warunkach niezmiernie trudnych. Przeważający liczebnie przeciwnik, wsparty ruchliwą armią konną Budiennego, operującą na tyłach, nacierał ze skrzydeł, rwał połączenia taktyczne, zagradzał drogę marszu, dezorganizował działalność naszych urządzeń etapowych. Forsowne marsze i ciężkie boje, upały, brak żywności i oporządzenia nie zdołały jednak załamać ducha polskich oddziałów.

Henryk Zbierzchowski. ZAWSZE WIERNY. (Teatr Polski Zywey. T. 8.) Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 120. Zł. 2.60.

Nowa sztuka znanego pisarza lwowskiego i laureata nagrody literackiej miasta Lwowa, obejmuje 7 obrazków scenicznych z bohaterskiej i barwne przeszłości kresowego grodu na przetrzeni sześciu wieków, od przyłączenia przez króla Władysława Jagiełłę do Polski aż po krwawą ofiarę Orląt.

M. Krawczyk: WYCHOWANIE FIZYCZNE W DOMU I SZKOLE. Książnica - Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 32 Zł. 0.80.

Autor przedstawia te wszystkie działy wychowania fizycznego, które przypadają w udziale szkole z racji nauczania przedmiotu ćwiczeń cielesnych oraz omawia kwestię współpracy domu i szkoły nad urobieniem wśród młodzieży należytej opinii o sporcie.

Hipolit Konstanty Ożarowski: „Obrazki z walk o Niepodległość“. Cykl opowieści historycznych, składający się z 20 tomików o 80—140 stron każdy. Jako pierwszy ukazał się już tomik pt. „Kapliczka mego brata“. Cena tomu: 1 zł. Zamówienia można kierować pod adresem autora: Warszawa, ul. Sienna 11 m. 6. Konto PKO 26426.

Nα F. O. M.

Str. Jaworski Franciszek, K-t Nowa - Wieś — 300 zł w papierach wartość.

Nα F. O. N.

a) w papierach wartościowych:

St. str. Szymczak Stanisław, K-t Lipiny Śl. — 100 zł; 2) str. Leśniak Stanisław, K-t Lipiny Śl. — 100 zł; 3) st. str. Musiałek Stanisław, K-t Rudniki — 50 zł; 4) st. przod. Grobelny Jan, K-t Włoszakowice — 50 zł; 5) st. str. Binek Józef, K-t Włoszakowice — 50 zł; 6) st. str. Mrozkowiak Franc., K-t Włoszakowice — 50 zł; 7) st. str. Grajek Tadeusz, K-t Praszka — 50 zł; 8) st. str. Paszek Paweł, K-t Bogumin — 50 zł; 9) st. str. Łukowiak Józef, K-t Krotoszyn — 50 zł; 10) kom. Znamirowski Paweł, K. Ob. Rybnik — 100 zł; 11) st. przod. Pawlak Józef, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 12) przod.

Brodziński Bronisław, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 13) st. str. Meca Jan, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 14) st. str. Olejniczak Wincenty, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 15) str. Jagoda Władysław, K. Ob. Rybnik—100 zł, 16) str. Banasiak Michał, K. Ob. Rybnik—50 zł; 17) str. Kowanec Stanisław, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 18) str. Nawrot Jan, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 19) st. str. Krzywiński Jan, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 20) st. str. Jakubowski Stanisław, K. Ob. Rybnik — 100 zł; 21) str. Paliga Franciszek, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 22) str. Krukowski Marian, K. Ob. Rybnik — 50 zł; 23) str. Ducek Tomasz, K-t Horodenka — 50 zł; 24) ofic. i podofic. i prac. cyw. sztabu K. Ob. Kołomyja, K-tów Żabie i Kutu zadeklarowali w całości boni i obligacje P. O. P.; 25) ofic. i podofic. K-tu Łęka Opatowska zadeklarowali bonów i obl. P. O. P. na 1.940 zł; 26) przod. Urbański, K. Ob. Wieluń — zadeklar. bonów P. O. P. na 60 zł; 27) przod. Reszko Hipolit, K. Ob. Wieluń — zadeklar. bonów P. O. P. na 60 zł;

b) w gotówce:

1) ofic. i podofic. K. Ob. Rybnik samorzutnie — 435 zł; 2) Rodzina Straży Granicznej K-tu Tarn.-Góry — 50 zł; 3) szeregowi rez. plutonu K-tu Tarn.-Góry — 55 zł; 4) ofic. i podofic. i prac. cyw. sztabu K. Ob. Kołomyja, oraz K-tów Żabie i Kutu — 85,50 zł; 5) leśniczowie z terenu K-tu Żabie za pośrednictwem i z inicjatyw plac. Jąłowiczowa, a mianowicie pp.: Boski Antoni, Taszczewski Kazimierz, Smalik Kamil i Myckaniuk Wasyl — złożyli dobrowolnie po 5 zł każdy — 20 zł; 6) ofic. i podofic. i prac. cyw. K-tu wewn. Łódź — 180 zł; 7) podofic. i szereg. plut. wzmocn. K-tu Bojanowo — 51,55 zł; 8) podofic. i szereg. plut. wzmocn. K-tu Zbąszyń — 19,45 zł; 9) młodzież wiejska z Lewic (dochód z zabawy) — 11,63 zł; 10) ofic. i podofic. K. Ob. Ostrów — 62 zł; 11) ofic. i podofic. K-tu Sośnie — 171 zł; 12) ofic. i podofic. K-tu Kobylagóra — 131 zł; 13) ofic. i podofic. K-tu Bralin — 158 zł; 14) ofic. i podofic. K-tu Rychtal — 78 zł; 15) str. Estel Maksym z K. Ob. Częstochowa — 20 zł; 16) 3 przytrzymałych osobników, przekraczających nielegalnie granicę — 88 zł;

c) dywidenda od udziałów w K. W. P. za 1938 r.:

1) ofic. i podofic. K-tu Dzierżkowice zadeklarowali całą dywidendę; 2) ofic. i podofic. K-tu Rudniki zadeklar. część dywid. w wysok. 200 zł; 3) ofic. i podofic. K-tu Bralin zadeklar. część dywid. w wysok. 120 zł; 4) ofic. i podofic. K-tu Kobylagóra zadeklar. część dywid. w wysok. 128 zł; 5) ofic. i podofic. K. Ob. Ostrów zadeklar. część dywid. w wysok. 80 zł;

d) biżuteria i monety srebrne:

1) ofic. i podofic. K. Ob. Rybnik złożyli:
a) 33 sztuki różnych monet srebrnych;
b) 8 złotych obrączek; 3 pierścionki złote bez kamieni; 1 sygnet złoty bez kamieni; 4 pary kolczyków złotych; 1 pierścionek srebrny z kamieniami; 1 medalion srebrny; 1 medalik z łańcuszkiem srebrny;
2) p. Maria Skrzypkowa, żona insp. Skrzypka Wiktora złożyła 1 złoty zegarek damski, 1 broszkę i 2 części dewizki do zegarka męskiego;
3) ofic. i podofic. Wielkopolskiego Okręgu złożyli:
14 obrączek złotych, 1 zegarek srebrny, 1 zegarek damski złoty, 1 pierścień złoty, 1 pierścionek srebrny, 1 para sr. guzików do mankiet, 2 papierońnice srebrne, 192 gr. części srebrnej torebki alpaka, oraz kilkadziesiąt sztuk różnych monet srebrnych i niklowych;
4) st. str. Czajka Józef, K. Ob. Rybnik — 45 monet i medali pamiątkowych 19 państw.

NA DOZBROJENIE STR. GR. (ZAKUP BRONI MASZYNOWEJ).

a) papiery wartościowe:

1) st. przod. Iwasiewicz Bernard, K. Ob. Przasnysz — 100 zł; 2) str. Szymlet Andrzej, K-t Szczepkovo-Borowe — 100 zł; 3) st. str. Niewiadomski Władysław, K. Ob. Suwałki — 100 zł; 4) st. przod. Gniewiński Mieczysław, K. Ob. Łomża — 100 zł; 5) st. str. Zaremba Paweł, plac. Bakalszewo — 100 zł; 6) st. str. Rusiewicz Michał, K-t Grajewo — 50 zł; 7) przod. Hincman Wandelin, K-t Krotoszyny — 50 zł; 8) przod. Czerkies Paweł, K-t Szczepkovo-Borowe — 100 zł; 9) przod. Czerniak Józef, K-t Szczuczyn — 150 zł; 10) ofic. i podofic. i prac. cyw. K. Ob. Wolsztyn — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 1.560 zł; 11) ofic. i podofic. K-tu Międzychólf — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 1.360 zł; 12) ofic. i podofic. K-tu Lewice — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 2.000 zł; 13) ofic. i podofic. K-tu Zbąszyń — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 2.940 zł; 14) ofic. i podofic. K-tu Wolsztyn — zadeklarow. bonów

i obl. P. O. P. na 2.280 zł; 15) ofic. i podofic. K-tu Kaszczor — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 1.900 zł; 16) ofic. i podofic. K-tu Krotoszyn — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 1.880 zł; 17) ofic. i podofic. K-tu Sośnie — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 3.340 zł; 18) ofic. i podofic. K-tu Rychtal — zadeklarow. bonów i obl. P. O. P. na 2.080 zł; 19) podofic. K. Ob. Wieluń — zadeklarow bonów i obl. P. O. P. na 320 zł;

b) gotówką:

przod. Czerniak Józef, K-t Szczuczyn (oprócz papierów na 150 zł) — 85 zł;

c) dywidenda z K. W. P. za 1938 r.:

1) ofic. i podofic. K. Ob. Wronki — 22 osoby całą dywid. i 1 os. 4 zł; 2) ofic. i podofic. K-tu Wieluń — 21 osoba całą dywid.; 3) ofic. i podofic. K-tu Piłka — 16 osób całą dywid.; 4) ofic. i podofic. K. Ob. Leszno — 14 osób całą dywid.; 5) ofic. i podofic. K-tu Włoszakowice — 20 osób całą dywid.; 6) podofic. K-tu Bojanowo — 5 osób całą dywid.; 7) ofic. i podofic. K-tu Rawicz — 48 osób całą dywid.; 8) ofic. i podofic. K-tu Jutrosin — 27 osób całą dywid.; 9) podofic. K-tu Praszka — 18 osób całą dywid.; 10) ofic. i podofic. K-tu Rychtal — 24 osoby na 192 zł; 11) ofic. i podofic. K-tu Zaborowo — 15 osób na 120 zł; 12) podofic. K-tu Krotoszyn — 2 osoby na 16 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Nr 1. Wieluń. Cały nadesłany nam materiał wykorzystaliśmy. Rzeczy nie drukowanych dotąd nie zamieścimy.

„Czarny Matwij“, **Katowice.** Art. „Nowe prądy w akcji budowy żywego muru“ nie zamieścimy.

„Lechistan“, „Iks-Ygrek“. Nie zamieścimy.

KĄCIK SPORTOWY

Kusociński znowu w wielkiej formie

Był niczym. Rozpoczął swoją wielką karierę biegacza o nadzwyczajnych możliwościach ogromnie skromnie. Tak, jak wielu jego kolegów sportowych t. zw. „talentów“, którym wyniki przychodziły nadzwyczaj lekko, nie mógł patrzeć na sport. On swoje wyniki musiał ciężko wypracować. To też przegrywał w początkach swojej kariery bardzo, a właściwie zawsze przegrywał. Ten człowiek jednak uparty był jak mało kto. Im częściej dostawał w skórę, z tym większym zapałem pracował nad sobą, tym mocniej zaciskał zęby w chwilach zwątpienia i załamań.

I przyszedł wreszcie czas, że wytrzymała i z takim samozaparciem się kontynuowana praca zaczęła dawać wyniki. Teraz co tydzień był lepszy. Bił wszystkich dookoła, ba — osiągnął nawet to, o czym marzył oddawna — wygrał z najlepszym w owym czasie biegaczem Polski, Pietkiewiczem. A potem niezapomniane pojedynki z tytanem biegni i bożyszczem całego świata Nurmim, niestety, oba przegrane o centymetry. Cała Europa zna obecnie niską, charakterystyczną sylwetkę „Kusego“. Kusociński jest na ustach wszystkich. Dziesiątki wywiadów prasowych i setki fotografii popularyzują go jeszcze bardziej. Gdzie się pokaże, witają go oklaski i okrzyki rozentuzjarmowanych widzów.

A potem wielkie, niezapomniane zwycięstwo olimpijskie w Los Angeles. Zwycięstwo woli i niezwykłego hartu. Rekord olimpijski w biegu na 10 km, złoty medal dla Polski i... ły wzruszenia i szczęścia w chwili, gdy dzięki tylko swojej ambicji i wysiłkom zmusił te 200.000 widzów, którzy oblegli olimpijskiego stadionu do powstania z miejsc i wysłuchania Mazurka Dąbrowskiego. To były jasne, wielkie chwile.

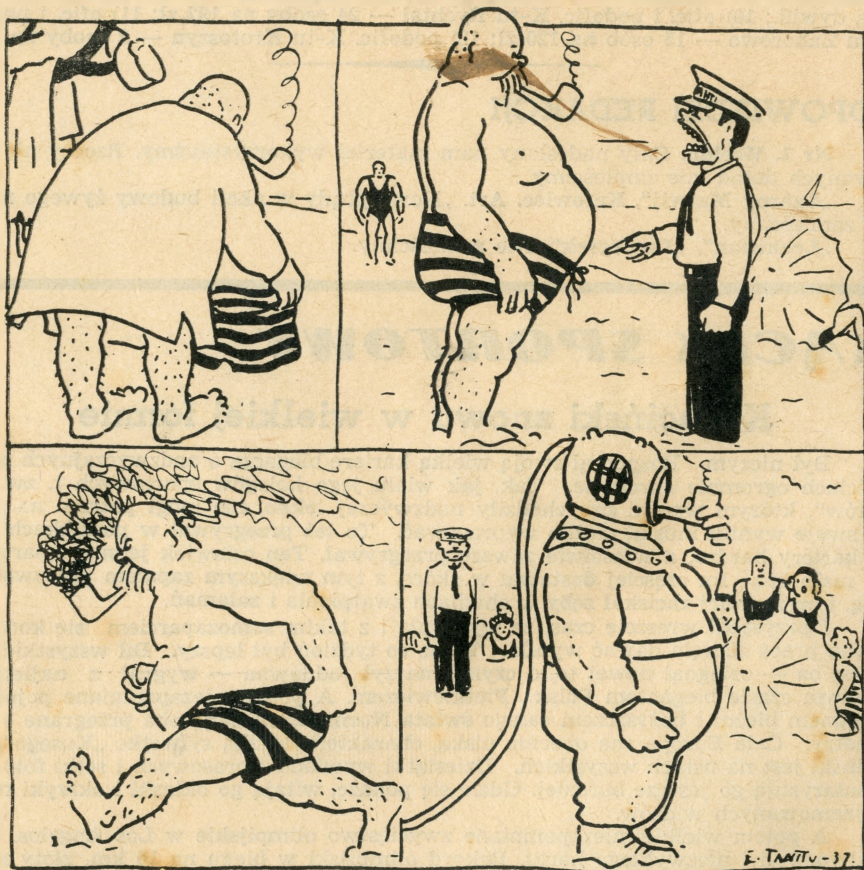
Po olimpiadzie postanowił odpocząć. W tym też czasie nabawia się choroby stawów kolanowych, przechodzi operację i ze złym błyskiem w oczach słucha decyzji lekarzy „biegać pan już nie będzie!“. Ale ten człowiek jest uparty. Nie zważa na to, że zapomniana o nim tak szybko zmienna opinia publiczna, że opuściła go sympatia żądnej wrażeń widowni, że wreszcie lekarze powiedzieli: nie! On się nie załamał. Prze-

szedł długotrwałą kuracją i silny, bodajże za silny trening, nie załamał się porażkami, jakie odniósł na początku swego powrotu na bieżnię, ale trenował.

I jeszcze raz wzięła górę ambicja i niespotykana silna wola. Wrócił na nowo do formy, może nie takiej jeszcze, jak w okresie olimpiady, ale do formy wielkiej, mistrzowskiej. Zmusił jeszcze raz tłumy do oklasków i entuzjazmu, a znajomych do wielkiego, naprawdę wielkiego podziwu nad sobą. I dlatego, mimo jego wad i kapryśków, mimo pewnej szorstkości w obcowaniu, można go z całą otwartością postawić za wzór prawdziwego sportowca.

T. M.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2,223

Redaktor: dr Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.